Nr. 253. Kraków, Sroda 7 Listopada 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piosa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumera. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 6 listopada.*

Protest posła Lewakowskiego, złożony wczoraj w Izbie poselskiej przeciw uczczeniu cara Aleksandra III, będzie bez wątpienia przedmiotem licznych komentarzy, wywołał bowiem silne w parlamentarnych i w ogóle politycznych sferach wrażenie.

Okoliczności, które wpłynęły na wystąpienie posła Lewakowskiego przeciw manifestacyi prezydenta Izby na cześć zmarłego cara, nie są w tej chwili dostatecznie wyjaśnione. Dzienniki lwowskie dowiadują się, że w Kole polskiem, którego prezydyum musiało wiedzieć o tem, że Chlumecky wezwie Izbę do uczczenia zmarłego cara, odzywały się głosy protestu przeciwko tej zamierzonej manifestacyi. Przy tej sposobności oponenci bardzo słusznie przypomnieli, że gdy po zamordowaniu cara Aleksandra II Izba poselska obeszła się bez żałobnej manifestacyi, przeciwny był jej bowiem ówczesny prezydent Smolka — to tem mniej jest do tego powodów obecnie, gdy car Aleksander III umarł śmiercią naturalną i od dawna przewidywaną. Zanim jednak rozpoczęły się formalne obrady Koła, zerwali je ci, którzy obawiali się dyskusyi na powyższy temat. W ten sposób rozstrzygnięcie pozostawiono prezydyum Koła, które najwidoczniej zgodziło się już z góry na zamierzoną manifestacyę. Nie było więc żadnej uchwały co do tego, jakie stanowisko zająć ma Koło na posiedzeniu Izby.

Szło także o to, czy posłowie polscy podczas żałobnego przemówienia Chlumecky'ego mają obecni być w Izbie? Pos. Lewakowski oświadczył stanowczo, że jeśli wszyscy usuną się na tę chwilę z Izby, to on zrobi to samo i wstrzyma się od wszelkiego protestu. Tymczasem tak nie zrobiono i podczas przemówienia prezydenta Izby o zmarłym carze obecnych było 17 posłów polskich. Wszyscy powstali na znak żałoby, tylko Lewakowski nie ruszył się z krzesła, a gdy prezydent skończył mówić, zażądał głosu i równocześnie, przewidując widocznie, że żądaniu temu odmówią, zawołał:

„Protestuję przeciw tej manifestacyi w imieniu polskiego narodu, prześladowanego przez zmarłego cara.“

Dzienniki wiedeńskie nie zamieszczają wszystkich słów protestu, lecz tylko pierwszą jego część. Faktem jest atoli, że pos. Lewakowski protest ten złożył i że słyszany był w pełnej Izbie, czego najlepszym dowodem głosy świętego oburzenia ze strony znanych czcicieli caratu, młodoczeskich posłów Vaszaty'ego i Brzeznovsky'ego i kroackiego posła Biankini'ego.

Jeżeli powyższe przedstawienie rzeczy sprawdzi się, to Koło polskie, a względnie jego prezydyum zawiniło w pierwszym rzędzie, dając swoją aprobatę zupełnie zbytecznej manifestacyi na cześć zmarłego cara. Izba poselska nie zajmuje się właściwie polityką zagraniczną, — należy ona bowiem do delegacyj wspólnych. Na wszelki sposób może się Izba sprawami zagranicznemi nie zajmować, gdy tego zajdzie potrzeba. Właśnie taki wypadek zdarzył się obecnie. Na manifestacyę carską mogły zgodzić się kluby niemieckie i nikt by się ich decyzyi nie dziwił; mogli zgodzić się na nią Młodoczesi i południowi Słowianie, skoro nie wyleczyli się dotąd z chronicznej choroby na moskalofilizm. Lecz pod żadnym warunkiem nie powinni byli na tak daleko sięgające ustępstwo godzić się posłowie polscy. Wszystkie krzywdy i ciężkie prześladowania, jakich doznali Polacy pod zaborem rosyjskim w ciągu ostatnich lat trzynastu, spełniono w imieniu zmarłego cara i za jego wiedzą. Wyłączna odpowiedzialność za to spada bezwarunkowo na cara Aleksandra III. Naszym posłom w Radzie państwa ani na chwilę i pod żadnym warunkiem, bez względu na jakiekolwiek wyższe polityczne względy, nie wolno było dokładać ręki do tego, aby pamięć zmarłego cara uczczono w Izbie.

A jeśli już zobowiązania Koła wobec sprzymierzonych klubów tak daleko zaszły, że manifestacya absolutnie odbyć się musiała, to należało ratować sytuacyę bodaj przez widoczne usunięcie się posłów polskich na czas przemówienia prezydenta. Już tego objawu poszanowania godności narodowej można było żądać od polskiej reprezentacyi w Wiedniu. Gdy więc poseł Lewakowski nie może uchylić się od zarzutu, że wystąpienie jego było nieparlamentarne i naruszyło solidarność Koła, to na jego usprawiedliwienie zauważyć się godzi, że do tego wystąpienia sprowokowało go prezydyum Koła postępowaniem w tej sprawie zbyt terrorystycznem i nietaktownem.

Solidarność klubowa wymagała, aby w sprawie narodowej, jak obecna, zapadła uchwała na pełnem posiedzeniu Koła, — nie zaś, aby prezydyum dyktowało zachowanie się wszystkim posłom. Jeżeli więc wystąpienie posła Lewakowskiego spotka się z zarzutem, że naraził on na szwank interesa państwa, ba nawet że przez podrażnienie nowego cara wpłynąć mógł niekorzystnie na ukształtowanie się stosunków polskich pod zaborem rosyjskim, — to zarzutem tym podzielić się ma prawo pos. Lewakowski z większością Koła, która całą tę sprawę zbyt arbitralnie i nieopatrznie załatwiła.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań,** 4 listopada.*

(φ) Nie pamiętamy już dawno tak zawiłej na wewnątrz i zewnątrz sytuacyi politycznej, jaka panuje u nas obecnie. Na zewnątrz zaszły niepokojące zmiany w najwyższych urzędach państwowych, przed niemi zagadkowa mowa toruńska cesarza, na wewnątrz zaznacza się ogólne rozprzężenie w społeczeństwie, w ogóle cała nasza sytuacya jest jednym wielkim znakiem zapytania. Miejsce hr. Capriviego, człowieka uczciwego, prostą drogą zawsze kroczącego i nie żywiącego do nas nienawiści, jaką się odznaczał jego poprzednik, zajął zawodowy dyplomata, niby katolik, niby umiarkowany liberał, książę Hohenlohe, którego Bismark zrobił namiestnikiem Alzacyi, aby tam zajął się „pacyfikacyą“, *vulgo* germanizacyą opornej jeszcze i za francuskiemi czasami wzdychającej ludności. Mówią o nim, że nie żywi nienawiści do Polaków, bo i dlaczegóżby tak być miało, skoro swej polskiej teściowej, Radziwiłównie, zawdzięcza tak kolosalne pomnożenie swej fortuny. Ale przeszłość jego alzacka nie uprawnia nas do robienia sobie dalej sięgających nadziei, gdyż umysł dyplomaty jest bardzo giętki i akomoduje się łatwo do każdorazowych wymagań państwowych i politycznych. Nominacya księcia Hohenlohego na kanclerza Rzeszy jest o tyle ważniejszą dla nas, że nowy kierownik nawy państwowej niemieckiej objął także ster pruskiej nawy państwowej i jako taki ma w gabinecie pruskim wpływ poniekąd decydujący.

Więcej jednak jeszcze niż nominacya Hohenlohego niepokoić nas musi nominacya p. Köllera na pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Jest to najważniejszy wydział państwowy, a szczególnie ważnym jest on w Prusach, w których prawdziwie konstytucyjnego życia dotąd nie ma. P. Köller dobrze jest znany z swej przeszłości parlamentarnej. Był on w prawdziwem tego słowa znaczeniu „sztreberem“, był przez pewien czas przywódcą konserwatywnej reakcyi, a hasłem jego żywota była, według własnych słów jego, wielka doza bezczelności *(Unverfrohrenheit)*. P. Köller zaszedł też przy swej bezwzględności daleko. Mimo swego stosunkowo młodego wieku został podsekretarzem stanu dla Alzacyi; w urzędzie tym był prawą ręką namiestnika, który był poniekąd tylko firmą podczas gdy p. Köller w rzeczywistości rządził krajem, w którym pozostawił jak najgorsze wspomnienia czego dowodem, że gdy teraz został świeżo pruskim ministrem spraw wewnętrznych, ani jedno pismo alzackie, z wyjątkiem rządowych, nawet słowem o jego działalności w Alzacyi nie wspomniało.

Powiadają o nim wprawdzie zwolennicy polityki polskiego lojalizmu bezwzględnego, że p. Köller jest względem nas ożywiony najlepszemi chęciami (któryż minister nie jest w ich oczach ożywiony względem nas najlepszemi chęciami?) że podczas Bismarkowskiej krucyaty antipolskiej w sejmie on w duszy potępiał ustawy antipolskie i ubolewał, że musi za niemi głosować wraz ze stronnictwem konserwatywnem, do którego należał, — lecz cóż z tego, że człowiek, który w duszy coś potępia, a nie umie, czy nie chce temu przekonaniu swemu dać wyraz na zewnątrz? Któż nam może zaręczyć, że p. Köller i na stanowisku pruskiego ministra spraw wewnętrznych, do którego kompetencyi należy cały wewnętrzny dział administracyjny, a w nim najżywotniejsze nasze sprawy, nie będzie ulegał zewnętrznemu naciskowi, a tylko w duszy będzie nad tem ubolewał? Te wszystkie wątpliwości nasuwają się z powodu ważnych zmian, zaszłych w urzędzie kanclerskim i ministerstwie pruskiem. Na razie jednak lepiej się wstrzymać od wszelkiego sądu, czy pozytywnego, czy negatywnego; niebawem rozpocznie się nowa kampania parlamentarna i sejmowa, więc będziemy mieli sposobność przekonać się, co dwaj nowi reprezentanci rządu niemieckiego i pruskiego czynić będą na zewnątrz, — bo co potępiać będą w duszy, to nas mało obchodzi.

Tymczasem w społeczeństwie naszem panuje zupełne rozbicie. Polityka t. zw. ugodowa ogromne zrobiła *fiasco*. Zawody, jakie są jej następstwem, wytworzyły w społeczeństwie ferment niebezpieczny. Opozycyi przeciw dotychczasowej polityce Koła parlamentarnego chwycili się ludzie niesumienni, którzy na niej pragną wypłynąć na wierzch dla zaspokojenia własnej ambicyi. Ludzie ci w nieświadome masy rzucili hasła niebezpieczne, które w ostatnim czasie mianowicie w Poznaniu przybrały formę nienawiści klasowej i taką przybrały formę, że nasze zebrania wyborcze w Poznaniu przedstawiają wstrętne widowisko burd karczemnych, których domorośli Kleonowie nasi nie umieją już zażegnać. Nie wiele już braknie, a te szerokie masy ludowe rzucą się w objęcia socyalizmu, grunt do niego już jest w nich dobrze uprawiony. Stąd grozi nam największe niebezpieczeństwo i oby wszyscy mężowie ładu i porządku, dobro społeczeństwa mający na oku, rychło się wzięli do pozyskania tych mas ludowych, urodzonych przez chciwe władzy jednostki.

Z procesu krożańskiego w Wilnie.

(Ciąg dalszy.)

Znakomicie wyzyskując zeznanie samego Klingenberga, Wichmanna, Hofmana i innych, niby od niechcenia naszkicował Żukowskij wspaniały obrazek bezdennej głupoty i złości gubernatora i jego podwładnych. O palmę idyotyzmu z nimi mógłby się ubiegać chyba tylko prokurator Dobrynin, który dostrzegł rewolucyę wśród ludu. Wykazał następnie obrońca, nieraz wywołując serdeczny śmiech u wszystkich obecnych, że jeżeli już można w postępowaniu chłopów upatrywać jakąkolwiek winę, to chyba należy takową podciągnąć pod art. 285 kodeksu karnego, mianowicie do tego wszystkiego, co się działo przed użyciem nahajek, a dopiero po knutowaniu ludu możnaby się odwołać na art. 271, który przewiduje opór tłumu bez użycia broni. Nie jest bowiem bronią kamień i kij użyty we własnej obronie dopiero wtedy, gdy w rękach policyantów zaświstały knuty i nahajki, wymierzone przeciw kobietom i dzieciom. W wywodach ściśle naukowo-prawniczych wykazał dalej Żukowskij całą nicość i złą wiarę oskarżenia włościan o zamiar przedsięwzięty sprzeciwiania się władzom, a jednocześnie tak umiał zręcznie te wywody przedstawić, że póki mówił, wszystkim się zdawało, iż już o winie i oskarżeniu włościan nikt nawet myśleć nie może, a o to tylko się rozchodzi, jaką wypada wymierzyć karę na samego Klingenberga i jego podwładnych za ich postępowanie.

Wielkie wrażenie wywarł dalszy ustęp mowy p. Żukowskiego, w którym, rozpatrując subjektywne strony postępowania chłopów, zaczął mówić o najświętszych uczuciach ludu litewskiego obrażonych przez Klingenberga i jego podwładnych. „Widząc profanacyę kościoła, strzały i bójkę w bliskości Przenajświętszego Sakramentu, patrząc na smaganie żon i sióstr nahajami uryadników policyjskich, ten lud doznał wrażenia takiego, jakiego my sobie przedstawić wcale nie możemy, albowiem gdy mogli znajdować się między nimi tacy, którzy głowę schylili przed zniewagą, ale mogli i mieli zupełne prawo być i tacy, którychby uczucie samoobrony i wściekłość mogły doprowadzić do wymierzenia doraźnej sprawiedliwości Klingenbergowi i jego podwładnym. Ten doraźny odwet byłby dla niego karą o wiele cięższą, aniżeli ta, która podsądnym obecnie grozi“ — przy tych słowach ręka mowcy zrobiła giest pchnięcia nożem. Wszyscy na niego spojrzeli z zadziwieniem, lecz prezydent nie przerwał i nie zrobił żadnej uwagi. Nie mniej stanowczem było zacytowanie przez niego §. 3 tomu XIV praw russ. *(Swod zakonow. O preduprèżdenii i peresieczeniu prestuplenij)* Powiedziano bowiem w tym artykule, „ażeby policya i przedstawiciele władzy, jeżeli powinny wchodzić do kościoła, czyniły to z uszanowaniem i bez żadnych działań gwałtownych“. Doczekaliśmy się niestety takiego przedstawiciela władzy najwyższej w osobie p. Klingenberga, który przepisane przez ukaz cesarski uszanowanie uważał za stosowne objawić w kościele strzałami rewolwerowemi i biciem kobiet nahajami. A rezultat tego przestrzegania ustaw ten, iż oto my bronimy tutaj dzisiaj przed sądem nie p. Klingenberga, co bił, lecz włościan, których bito“.

Po Żukowskim przemawiał jeden z najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury *russkiej* znany od samego początku wprowadzenia jawnych sądów książę Urusów. Ciekawa to osobistość. Wielki pan moskiewski, potomek w prostej linii owego Urusowa, co zabił drugiego Łże-Dymitra, męża Maryny Mniszech pod Moskwą; używa on niezwykłego miru między swymi rodakami nietylko z powodu swego stanowiska socyalnego, lecz głównie z tego powodu, że słynie z odwagi cywilnej, nie pozwala sobie imponować żadnym prezydentom sądów i nie zważając na żadne poboczne względy, mówi, co mu wydaje się słusznem i sprawiedliwem. Mężczyzna, pomimo że skończył 50 lat, dziś jeszcze przystojny, bardzo gładki i niemniej poważny, jak stanowczy.

Gdyby kiedy Moskwa została państwem konstytucyjnem, dowiedziałyby się o nim jeszcze szersze koła, aniżeli te, w których dzisiaj używa tak wielkiego uznania. Toż i jego mowa była prostą, często serdeczną, chociaż miała przeważnie charakter *discours d'affaires*. Książę na wstępie wykazał, że nic chyba nie ma w prawodawstwie rosyjskiem tak dokładnie w najmniejszych szczegółach określonego, jak sposób, którym powinny być ogłaszane ukazy najwyższe.

Do tego służy senat, gazeta urzędowa (*Prawitelstw. Wiestnik*) a na prowincyi organy państwowe, zwane *Gubernskija Wiedomosti* (Goniec gubernialny). Tymczasem o drukowaniu czegokolwiek nikt ani w Petersburgu, ani w Kownie nie myślał. Drugą formą objawienia ukazów cesarskich jest ogłoszenie ustne tychże przez ministów i flügel-adjutantów cara. Klingenberg nie jest przecież ani ministrem, ani flügel-adju-

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

(Ciąg dalszy).

10

Zamiast jednak wdzięczności narodowej, którą mu Śniadecki przyznaje, spotkały go prześladowania, oszczerstwa, potwarze — sięgające nawet naszych czasów. I tak wśród prac dobroczynnych dla podniesienia nauk w Akademii, „nieprzyjaciele Kołłontaja — mówi Śniadecki, str. 73 — nie zapomnieli wygranej przez niego sprawy o kanonię w Rzymie; tlała zemsta w sercach niektórych prałatów krakowskich“, rozniecona bardziej z następnego powodu, jako go opisuje Łętowski (III, str. 397): „Prałaci i kanonicy krakowscy wielkimi byli wtenczas panami i mało wiedzieli o dochodach swoich“. Józef Olechowski, rej wodzący w kapitule, wyrobił dla brata swego Pawła, także kanonika, administracyę dóbr kapitulnych — z wielką dla siebie korzyścią, ale z wielką krzywdą dla kapituły. „Kołłontaj, człowiek z głową do wszystkiego (mówi Łętowski), zmiarkował to i wniósł na kapitule projekt do nowego urządzenia majątków kapitulnych. Kapituła przyjęła projekt, bo jej otworzył oczy, ale gniew Olechowskiego padł na Kołłontaja. Kołłontaj pewno człowiek niepospolity czasu swego, ale miał wielką wadę ludzi potężnych (mówi tenże Łętowski) — na przełaj iść, kędy się przeleźć mogło“. Stąd, mówi Śniadecki (str. 73), urosła liczba skojarzonych przez zemstę i zazdrość, którzy nie mogąc wybaczyć wzrastającej Kołłontaja sławie i zasłudze, spiknęli się na jego prześladowanie i zgubę. Uknowany do tego plan ledwo nie skończył się podobnie, jak plan duchów piekielnych w Miltonie, których przygniotły własne ich na niebo rzucone pociski“. Rzecz się tak miała: Kołłontaj przez cały czas pobytu w Krakowie nie pobierał żadnej pensyi. Wspierali go pomocą bracia dosyć majętni. Pragnąc obejść się bez tej pomocy, wyrobił sobie trzech letnią dzierżawę Bieńczyc (Pilat str. 27), należącą do kościoła św. Floryana. Kilka miesięcy przed upływem kontraktu obiecał mu ks. Chrzanowski przedłużyć dzierżawę na dalsze trzy lata, podmówiony jednak przez prałatów krakowskich, nic nie mówiąc Kołłontajowi, zawarł ugodę z jakimś prawnikiem. Nowy dzierżawca wedle ułożonego planu niespodziewanie napadł na ludzi Kołłontaja, nie chcących ustąpić bez jego wiedzy. Przyszło do bójki i krwawych gwałtów. Wskutek czego wytoczono Kołłontajowi, „bawiącemu wówczas w Warszawie“, sprawę kryminalną i zarazem zapozwano go przed sąd biskupi. Kapituła rzecz przedstawiła biskupowi fałszywie i oszczerczo — i wyrok wypadł odsądzający Kołłontaja od kanonii, skazujący go na więzienie (za co?). Kołłontaj pragnąc przejednać sobie biskupa, skłonił się do napisania listu błagalnego, który mu podyktował biskup Szembek. Jakoż niedługo sam biskup poznawszy oszczerstwo apituły, „przedsięwziął Kołłontaja (mówi Śniadecki str. 77), jako niewinnie skrzywdzonego, przywrócić do honoru i wszystkich posiadłości, a wymierzone dla niego kary przenieść na jego nieprzyjaciół“. Ale kapituła w obawie, żeby się Kołłontaj nie zbliżył do biskupa i nie odkrył mu wszystkich mataczów kapituły, zniósłszy się z królem, nienawidzącym Sołtyka, podstępnie sprowadziła go do misyonarzy na Stradom, i tam z polecenia króla kazała generałowi Wodzickiemu go porwać, i jako niby waryata zawieźć pod strażą do Kielc [1]). Wywiózłszy biskupa, dopiero przystąpiła kapituła do egzekwowania wyroku na Kołłontaju, ale chybiły cały jej plan, bo wyrok ten zniósł arcybiskup gnieźnieński Ostrowski [2]).

Zarzucają nadto Kołłontajowi (i to nawet Śniadecki), że wyrobił sobie dożywotnią komendę w Koniuszy — wprost, a nie przez pośrednictwo rady uniwersyteckiej, która na tę komendę przedstawiała Garyckiego. Przyczyna temu była, że będąc nietylko rektorem, lecz i reformatorem Akademii, nie chciał starać się o względy zależnej od niego rady, żeby temi względami nie był związany. A właśnie rada uniwersytecka — przykrząc sobie tę zależność, zamierzała wyłamać się od niej. Czując zaś, że stanowczość Kołłontaja tego nie dopuści, postanowiła pozbyć się go i czekała tylko sposobności do oświadczenia się przeciw niemu dowodów.

Stan majątkowy akademii był bardzo lichy. W raporcie roku 1774 podano wszystkiego 3.193 rocznego dochodu, Kołłontaj zaraz 1777 roku wykazał 35.173. Nadto wyrobił z funduszów pojezuickich 15.000 zł., lecz gdy wszystko to okazało się niedostateczne przy nowych urządzeniach, zważywszy nadto że dobra ziemskie zbyt mały procent dają i najgorzej są administrowane, z polecenia komisyi edukacyjnej sprzedał dobra Tęgoborz. Rada akademicka przyjąć pieniędzy nie chciała i przeciw upoważnieniu komisyi edukacyjnej zaprotestowała; nastąpiło rozdwojenie, czego następstwem było zamianowanie roku 1786 w miejsce Kołłontaja — Oraczewskiego „skądinąd zacnego (mówi Śniadecki str. 102), ale nieobeznanego z tym rodzajem pracy, pełnego próżności i fałszywych o naukach myśli (pojęć) któremi zniechęciwszy jednych przywiódłszy do opuszczenia drugich profesorów, sprawił wiele zamięszania i niezgody w zgromadzeniu. Żałowano Kołłontaja, którego łatwo było osadzieć plac (miejsce), ale nie (jego) zdatność i biegłość“. — Za rektorstwa tego Oraczewskiego a nie za Kołłontaja (jak niektórzy to mu zarzucają) zniesiono bractwo Sodalisów Maryi, i oratorium 2 października 1786 zamieniono na amfiteatr. Oprócz podniesienia z ostatecznego upadku akademii, staraniem Kołłontaja został urządzony szpital św. Łazarza, szkoła chirurgiczna i dzisiejsza biblioteka uniwersytecka. Mając bowiem sobie w instrukcyi komisyi edukacyjnej (instrukcyę tę układał sam Kołłontaj przy porozumieniu z Ig. Potockim) 24 kwietnia 1777 dane Nr. 4 polecenie w tych słowach: „Obliguie X. Kołłontaja, ażeby nie tylko bibliotekę, która jest w Wielkiem Collegium ale też i wszystkie inne, tak w domach akademickich, jakoteż po-jezuickich zobaczywszy, zaradził w połączeniu z pp. akademikami o połączeniu tych wszystkich książek w jednę publiczną przy akademii bibliotekę pod dozorem jej zostawać mającą i wyznaczył jednego z akademików na bibliotekarza, oraz zalecając klasyfikacyę i spisanie regestru manuskryptów i książek“ — w raporcie 1778 (tom II nr. 21 fol. 33 et sequ.) odpowiedział: Ad IV-um bibliotekarze od akademii ustanowieni, stan biblioteki usprawiedliwili przed I. X. Kołłontajem (o czem w księdze wizyty i reformy t. 1 nr. 37) którym bibliotekarzom tak pojezuicką, jako i inne akademickie I. X. Kołłontaj do ułożenia oddał, i regestr manuskryptów przy raporcie p. komisyi prezentował. Bibliotekarza zaś nowego nie postanowił. (z Arch. Akad. Umiej. Nr. 63 przytacza dr. Leniek str. 109 i 113). Zatrzymał Przybylskiego, który z polecenia Kołłontaja uporządkował zwiezione biblioteki. Lecz jak projekt reformy akademii, ułożenie instrukcyi do tej reformy, tak i utworzenie biblioteki publicznej nastąpiło z inicyatywy Kołłontaja.

Musieliśmy koniecznie się rozszerzyć o Kołłontaju prostując przez niechętnych mu umyślnie fałszywie i złośliwie przedstawione niektóre szczegóły życia jego. Niechętni mu bowiem nie udeżrzają wprost na to, co ich głównie czyni niechętnymi dla niego. Owszem starannie tego poruszyć unikają, a tylko czepiają się różnych wypadków z jego życia i przeinaczają je, ażeby go poniżyć i osłabić wielkie znaczenie jego osobistości. Wypadało więc odeprzeć te ich przyczepki. Niechętni zaś dla Kołłontaja są ci, którym imponuje on swoją znakomitością, zdolnościami, rozumem — którym wielka miłość Ojczyzny Kołłontaja i wskazane przez niego środki ratunku Ojczyzny nie na rękę, bo podane przez niego środki wymagają poświęcenia kastowych uprzedzeń i niedorzecznych przywilejów, równouprawnienie wszystkich, bez różnicy stanu, Polaków, — podźwignięcie upośledzonych w zależności niewolniczej zostających mieszczan i włościan. Niechętni nadewszystko mu są ci, co służalczo idąc za głosem swoich mecenasów, ani czynów Kołłontaja nie znają, ani pism jego nie czytają — tylko powtarzają rzucane na niego oszczerstwa, dla przypodobania się swoim protektorom. Śniadecki powiada: „zaszczycony ufnością i przywiązaniem Kołłontaja, żyłem z nim przez kilka lat w poufałości, patrzałem z bliska na jego domowe i publiczne sprawy. To mi dało porę pilnie uważania, a nawet zgłębienia jego charakteru i skłonności, które nie były takie, jakie mu ludzie nieprzyjaźni, albo źle uprzedzeni przypisują... Przy tylu pięknych przyrodzenia i wychowania darach, był Kołłontaj dziwnem igrzyskiem twardego losu i przeznaczenia. Wszystkie drogi jego życia publicznego zawalone były przeciwnościami, które wystawiały go na prześladowanie za każdą choć nie wielką pomyślność, albo niszczyły owoce jego usiłowań. Obrońca swobód ludzkich, wysłużył sobie dziewięcioletnie więzienie (austryackie, a później w r. 1807 moskiewskie). Tyle dobrego zrobiwszy w akademii krakowskiej, patrzał na jej upadek, i na zgubę wszystkich swoich około niej starań. Dostojność ministra (podkanclerzego) opłacił tułactwem niewolą i nędzą. Choroba artrytyczna dwudziestoletnią boleścią kurczyła udatną postać jego ciała. Błysnęła mu nareszcie nadzieja znośniejszej doli, ale to był ostatni umizg zwodniczej pociechy, który przeciął osnowę jego życia i cierpień. Zgoła, ludzie zawistni, przygody polityczne i samo przyrodzenie jakby się to wszystko zmówiło na udręczenie jednego człowieka. Ażaliż pierwsi (ludzie zawistni) przynajmniej zagrzebanemu w ziemi wybaczyć raczą, że był ziomkom swoim — pożyteczny! (C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

[1]) P. siadamy w rękopiśmie ówczesną wypadków kronikę, pisaną po łacinie, przez przełożonego jednego klasztoru, który opisuje w tym czasie zwiedzanie kościołów przez biskupa i wyraźnie mówi, że biskup wcale nie cierpiał pomięszania zmysłów. Administracyę biskupstwa objął braciszek króla — korzystną milionową intratę!!

[2]) Cała ta sprawa, którą tak dotkliwie był udręczony Kołłontaj, wynikła z powodu Chrzanowskiego. Kołłontaj jednak chociaż mógł był wiele mu dokuczyć w sprawie zmarnowanego legatu Pałaczewskiego (60.000 zł.), z natury swej nie będąc mściwym (Śniadecki 82), najłagodniej wysłuchał tłómaczenie się Chrzanowskiego i sam za nim się wstawiał do komisyi edukacyjnej, aby go tą sprawą nie trapić.

tantem; nie miał prawa tak mówić, jak to uczynił; samozwańcem był jako posłannik cesarski, a jako człowiek kłamał i oszukiwał włościan, wygłaszając rzeczy, których wcale nie było. Raz tylko dali znać urzędownie o ukazie cesarskim, nakazującym zapieczętować kościół i to nie chłopom, lecz miejscowemu duchowieństwu przez konsystorz. Gdy księża odczytali papier odnośny włościanom, ci przyjęli wiadomość milczeniem bez szemrania i sprzeciwiania się. (C. d. n.)

Z Warszawy.

(Deputacya u Hurki. — Przysięga po rosyjsku).

Do *Dziennika Poznańskiego* pisze korespondent warszawski:

Zapewne macie już wiadomości o wrażeniu, jakie śmierć cara wywarła w Warszawie, ale może nie wiecie, jaka nas spotkała decepcya! Wyrazu „nas“ nie bierzcie w znaczeniu literalnem, odnosi się on bowiem do grupy ludzi, którzy z pp. L. G. na czele udali się wczoraj do p. Hurki z kondolencyą z powodu śmierci cara.

Inscenował tę deputacyę niejaki p. Antoni Z., obywatel gubernii siedleckiej, postać ruchliwa, trochę ziemianin, trochę obywatel miasta Warszawy, ale przedewszystkiem wścibski i gwałtem drący się do odegrania jakiejś roli w kraju. Otóż ta śmieszna figura, dowiedziawszy się o godzinie 1 w nocy o śmierci cara Aleksandra, o godzinie 7 rano. to jest wczoraj, udała się do p. G., aby mu być pomocną w zebraniu deputacyi. Przeciwko wysłaniu deputacyi nic nie mam; wobec tego, co się u nas dzieje, zadokumentowanie lojalności, kiedy inne mogą nastać prądy — jest czynem dyplomatycznie rozsądnym. Tak na to zapatrywano się w zamku, tak wreszcie przyjęto ową deputacyę, której przybycie zapowiedział p. Z. rozespanemu urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy p. Hurce, Pankowowi.

Kiedy deputacya w liczbie trzydziestu stanęła w zamku, wyszedł do niej p. Hurko i tu dopiero stał się fakt niebywały, mianowicie, iż p. Hurko, widocznie chory, mówił takie rzeczy, za które za czasów Mikołaja I niezawodnie pojechałby na wilegiaturę, t. j. dostałby rozkaz zamieszkania na zawsze w Sacharowie, t. j. we własnym majątku, położonym w gubernii twerskiej.

P. G. w kilku wyrazach w języku francuskim wyraził w imieniu kraju (gdzie mandat!) ubolewanie i prosił Hurki o to, aby był rzecznikiem tych uczuć u nowego monarchy.

Hurko przemówił wówczas w słowach, które w przekładzie polskim brzmią:

„Panowie, nie wiadomo mi, o ile szczere są wasze uczucia; dla was śmierć cesarza jest stratą, lecz dla nas to strata straszna. Zmarły był wcieleniem rosyjskiego ducha, żył prawdą; daj Boże, aby jego następca wstąpił w jego ślady“.

Możecie sobie wystawić, jakie wrażenie zrobiła ta mowa!

Sługa carski po ogłoszeniu manifestu w Rosyi, w państwie despotycznem ośmiela się dawać cesarzowi wskazówki, jak ma postępować! Należy przypuścić, że albo Hurko zapomniał się, co mówi, albo że zupełnie zidyociał.

A dalej z jakiego tytułu do deputacyi obywatelskiej Hurko miał prawo powiedzieć, iż „nie wiadomo mi o ile szczere są wasze uczucia?“ Czy on siedzi w ich duszy? Czy ma prawo podejrzywać uczucia ludzi, z których większość niezaprzeczenie z dobrą wiarą wyrazić chciała kondolencyę? Że byli w tem gronie wścibscy, ludzie próżni, ludzie, którzy dlatego się w grono deputacyi wdarli, aby kraj *(risum teneatis)* reprezentować — temu nikt nie przeczy, ale byli też ludzie, których jest przekonaniem, że przyszłość naszego kraju tylko w połączeniu z Rosyą, i którzy ani na Austryą, ani na Prusy nie zwracają oczu.

Wczoraj w katedrze św. Jana składali przysięgę na wierność nowemu cesarzowi urzędnicy różnych dykasteryj. Przysięgali po rosyjsku, i pierwszy to raz od czasu rozbioru Polski w kościele katolickim rozległ się język rosyjski i niestety za pozwoleniem arcybiskupa Popiela. Stało się to w następujących okolicznościach:

W nocy po dniu śmierci cara rozbudził arcybiskupa „zawiadujący sprawami obcych wyznań w Królestwie Polskiem“, niejaki Nacemow, młodzieniaszek 27-letni, od którego los każdego księdza w kraju naszym zależy, i doręczył mu rotę przysięgi homagialnej. Arcybiskup, zobaczywszy że rota jest zredagowana po rosyjsku, zamiast odpowiedzieć, iż nie może w kościele kazać przysięgać katolikom po rosyjsku, tłomaczył się tylko, że po rosyjsku nie umie.

Odwagi cywilnej zabrakło mu i odegrał w katedrze taką komedyę: kazał księdzu kanonikowi Borzewskiemu czytać rotę po rosyjsku, a sam przed odczytaniem roty, stojąc koło księdza kanonika Borzewskiego, ubrany pontyfikalnie, przemówił w te słowa: „Zebraliśmy się tutaj, aby przysiądz na wierność nowemu monarsze Mikołajowi Aleksandrowiczowi; proszę przysięgać według nadesłanej mi roty“. Dyplomatyczny to krok, prawda, bo sam arcybiskup roty po rosyjsku nie czytał, ale uczynił to ksiądz kanonik Borzewski, który wykonał rozkaz Popiela.

Straszne to w Warszawie zrobiło wrażenie i ze łzami w oczach mówiono o tem po mieście.

Jeden ze zrozpaczonych wysłał w języku francuskich telegraficzną skargę do Liwadyi pod adresem księżniczki Alicyi, błagając, aby zwróciła uwagę swego narzeczonego, iż mu przysięgają wierność nie w tym języku, w którym przysięgający odmawiają Ojcze nasz i Zdrowaś Marya.

Inspektor szkół prywatnych, Sawinkow, wydał rozporządzenie, aby panienki uczęszczające na pensye i przynoszące z sobą bułeczki na drugie śniadanie, nie obwijały ich w dzienniki polskie (!) — Kurator zaś Apuchtin rozporządził, iż damami klasowemi na pensyach prywatnych mogą być tylko takie nauczycielki, które wykładają język rosyjski lub literaturę rosyjską.

Z Rady państwa.

Z wczorajszych naszych telegramów znanem jest czytelnikom gorące wspomnienie pośmiertne, jakie poświęcił zaraz na wstępie posiedzenia Izby poselskiej prezydent Chlumecky zmarłemu carowi, Aleksandrowi III. Gdy zamordowano w 1881 roku cara Aleksandra II, ówczesny prezydent Izby Smolka oświadczył, iż wspomnienie pośmiertne należy do delegacyj wspólnych, a nie do Izby poselskiej i tak się też stało. Inaczej zapatrywał się na sprawę obecny prezydent Izby Chlumecky. Gdy zaczął wysławiać zmarłego cara — posłowie powstali ze swych miejsc. Powstali także Polacy, było ich ośmnastu, jeden tylko poseł Lewakowski siedział, i dopiero gdy Chlumecky skończył mówić, podniósł się i zażądał głosu, i nie czekając udzielenia powiedział: „Protestuję przeciw tej manifestacyi w imieniu narodu polskiego, który zmarły car tak ciężko prześladował.“

Powstało w Izbie zaniepokojenie, Młodoczesi zaczęli krzyczeć, a w szczególności Brzesnovsky, domagając się głosu, którego mu przewodniczący odmówił.

Gdy się uspokojono, rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą karną.

Rozpoczął ją p. Bloch, występując ostro przeciw wywodom p. Pattaia, który przemawiał przeciw dotychczasowemu zabijaniu bydła według rytuału żydowskiego. P. Bloch dowodził, że żydzi lepiej obchodzą się z bydłem aniżeli katolicy, dla których jest sportem męczenie zwierząt, strzelanie gołębi, a polowania magnateryi są nietykalne.

P. Pernerstorfer: Tak samo, jak magnaterya jest nietykalną.

P. Lueger: To należy powiedzieć Kołu polskiemu.

W dalszym ciągu wystąpił Bloch przeciwko święceniu niedzieli przez żydów, których dotycząca ustawa zrujnować może. „Z jednej strony nie chcecie pozwolić żydom wykonywać przepisów religijnych, z drugiej wpędzacie ich w ruinę. Cóż więc mają zrobić?“

P. Schneider: Wynieść się!

P. Bloch: Żydzi mają w Austryi obywatelstwo od 2000 lat.

P. Lueger: Tylko nie przesadzać!

Bloch: Już za czasów rzymskich żydzi tutaj osiedli. Na całej ziemi austryackiej nie ma miejsca jednego, gdzieby się nie lała krew żydowska.

Następnie wykazywał mowca nieszlachetne postępowanie prasy antisemickiej względem żydów. Cytował ustępy niektórych księży, co niestosownie wyrażali się o niektórych osobach ze starego testamentu, jak n. p. o Dawidzie.

Lueger: Cóż my na to poradzimy, że Dawid był takim. *(Wesołość).*

P. Scheicher: Każdy człowiek może błądzić i my błądzimy.

Bloch: Ja wcale nie mam zamiaru bronić tutaj Dawida, chcę jedynie skonstantować, co jest w Austryi możliwem.

W ten sposób toczyła się dalej rozprawa, przerywana nieustannie wykrzyknikami i śmiechami posłów różnych odcieni.

Przemawiał jeszcze p. Pernerstorfer, uzasadniając swoje poprawki, a po nim minister Schoenborn w obronie projektu, który jego zdaniem znajdzie prawdopodobnie większość w Izbie za sobą.

Następne posiedzenie we wtorek.

Ustawa o konkurencyi kościelnej.

Projekt rządowy, uzupełniający postanowienia §. 36 ustawy z dnia 7 maja 1874 r. o pokryciu potrzeb kościoła katolickiego, zawiera następujące postanowienia:

§. 1. Do ponoszenia opłat, które w myśl §. 36 ustawy z dnia 7 lipca 1874 roku należy rozpisać na pokrycie potrzeb gminy parafialnej, są także obowiązani: a) ci katolicy tego samego obrządku, którzy, chociaż nie mieszkają w parafii, posiadają w niej majątek nieruchomy; b) pod tym samym warunkiem osoby prawnicze, spółki i stowarzyszenia, jeżeli w myśl statutu nie służą, czy to wyłącznie, czy to przeważnie, celom innego obrządku lub wyznania. Jeżeli zaś w parafii znajdują się jeszcze inne wyznania lub obrządki, natenczas osoby prawnicze, spółki i stowarzyszenia mają na potrzeby katolickiej gminy wyznaniowej przyczyniać się tylko częściowo w takim stosunku, w jakim pozostaje liczba katolików, żyjących w gminie, do ogółu jej mieszkańców. Przy obliczeniu tego stosunku należy oprzeć się na cyfrach ostatniego spisu ludności.

§. 2. Jeżeli jednej z wymienionych w §. 1 osób fizycznych lub prawniczych przysługuje prawo patronatu nad kościołem lub probostwem, o którego potrzeby się rozchodzi, i jeżeli osoba ta już z tego tytułu jest obowiązaną do złożenia opłat, natenczas odpada dla niej obowiązek składania opłat w myśl §. 1, bez względu na to, czy z tytułu patronatu płaci więcej, lub równą kwotę. Natomiast, jeżeli datek z tytułu patronatu jest mniejszym niż datek, któryby wypadał w myśl §. 1, natenczas należy oprócz datku z tytułu patronatu dopłacić nadwyżkę.

§. 3. Ustawodawstwu krajowemu zastrzega się wydanie bliższych postanowień wykonawczych.

§. 4. Ustawodawstwo krajowe postanowi czy i o ile parafianie, należący do kościoła filialnego, mają być uwolnieni od opłat na kościół macierzysty i parafię, zwłaszcza wtedy, gdy przy kościele parafialnym znajduje się duszpasterz.

§. 5. O sporach wynikających z zastosowania §. 1 i 2 rozstrzygają władze administracyjne w zwykłym toku instancyi.

Projekt ustawy o terminach do rekursów w sprawach administracyjnych.

§. 1. Administracyjne władze krajowe mają w swoich orzeczeniach i rozporządzeniach wyraźnie pouczać strony, czy od nich służy prawo rekursu lub nie, a jeżeli rekurs przysługuje wyraźnie oznaczać zarówno termin do wniesienia rekursu, jak i władzę ministeryalną, do której rekurs należy wnieść.

§. 2. Rekursy przeciw orzeczeniom i rozporządzeniom krajowych władz administracyjnych, o ile są dopuszczalne, należy we wszystkich wypadkach, w których nie oznaczono wyraźnie innego terminu wnosić w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia rezolucyi lub orzeczenia.

§. 3. Postanowienia §. 3 rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 października 1859 tracą moc obowiązującą.

§. 4. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. W wypadkach, w których doręczenie nastąpiło przed tym dniem, należy stosować nową ustawę, jeżeli rekurs jest dopuszczalnym.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 6 listopada.*

W sprawie napisów urzędowych w Istryi donoszą z Wiednia pismu *Slovenski Narod*, jakoby rząd przyrzekł posłom włoskim w Istryi, że napisów o dwóch językach nie będzie się zamieszczać w żadnem mieście, w którem większość ludności jest włoska. Według tego pisma nawet w Capo d'Istria i w Pirano tablice z napisami w obu językach będą tylko prowizoryczne, a po uspokojeniu ludności powrócą znowu tablice z napisami wyłącznie włoskiemi. *Slovenski Narod* donosi wreszcie, że te przyrzeczenia rządu wywołały rozgoryczenie wśród posłów słowiańskich, którzy zamierzają wnieść ponownie interpelacyę. Doniesienia te wymagają potwierdzenia. Nie podobna bowiem przypuszczać aby rząd tak dwuznaczne zajmował stanowisko. Gdyby jednak wiadomości te były prawdziwe, to pojmujemy zupełnie rozgoryczenie posłów słowiańskich. Postępowanie takie rządu nie odpowiadałoby nietylko zasadom sprawiedliwości, ale nawet nie utrzymałoby, lecz podkopywałoby znaczenie rządu ustępującego od zasad pod naciskiem grupki posłów i starającego się tylko o utrzymanie pozorów.

Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej uchwalił głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad kodeksem karnym.

Zmiana tronu w Rosyi.

Prawit. Wiestnik ogłasza dwie nowe enuncyacye cara Mikołaja II, mianowicie telegraficzne odpowiedzi tegoż na hołdy, złożone mu przez senat i przez synod. W obu tych enuncyacyach car Mikołaj zaznacza wyraźnie, iż trzymać się będzie politycznych zasad swego poprzednika.

Telegram cara, wysłany do senatu, brzmi, jak następuje:

„Przekonany o uczuciach przywiązania, jakie senat mi wyraził, nie wątpię, że znajdę w nim współdziałanie i pomoc w służbie drogiej ojczyźnie na drodze, którą wskazał mój nieodżałowanej pamięci ojciec.“

Do synodu prawosławnego wysłał car Mikołaj następujący telegram:

„Dziękuję serdecznie za uczucia i współczucie okazane mi w chwili głębokiej boleści. Przejęty gorącą miłością dla mego zmarłego ojca, poświęcę za jego przykładem wszystkie siły na służbę drogiej ojczyźnie i prawosławnej cerkwi“.

Korespondent *Neue Fr. Presse* donosi, iż manifest cara Mikołaja zrobił w Rosyi wrażenie tego rodzaju, że można twierdzić, iż klasy wykształcone z zaufaniem spoglądają w przyszłość. Można się też spodziewać, że i lud rychło się uspokoi, i baśni rozsiewane o b. następcy tronu będą zapomniane. Jedynym objawem ukazującej się na widnokręgu walki politycznej jest świeży artykuł *Mosk. Wiedomosti* przypisywany Pobiedonoscewowi, ale artykuł ten nie trafi do przekonania ogółu, który pragnie pokoju na wewnątrz i na zewnątrz.

Pogłoska, jakoby Pobiedonoscew był autorem manifestu, nie znajduje wiary, tem bardziej, iż wiadomo, że jeden z wyższych urzędników zawiózł projekt manifestu z Petersburga do Liwadyi na trzy dni przed śmiercią Aleksandra III do podpisu Mikołaja; dygnitarz ów nie należy do zaufanych Pobiedonoscewa.

Obecnie stało się wiadomem, że w przewidywaniu śmierci cara Aleksandra z góry zarządzono rozległe środki policyjne. Od paru tygodni już tajna policya była na nogach, aby czuwać nad usposobieniem niższych klas ludu i każde usiłowanie podburzenia ludu tłumić w zarodku. Środki te były potrzebne, gdyż rewolucyoniści rozsiewali z umysłu fałszywe wieści alarmujące. W Moskwie przyszło nawet do poważnych rozruchów, pod pozorem nienawiści do lekarzy cara. Przed domem Zacharjina była demonstracya, przyczem naród wołał: „Zburzyć dom zabójcy!“ „Precz z trucicielem!“ i t. p. Lud rosyjski w ogóle nie wiele ma zaufania do lekarzy i w ograniczoności swej przypisuje śmierć cara winie lekarzy.

Köln. Ztg. donosi, że trumna, którą wysłano dla cara do Liwadyi, jest z drzewa dębowego, przyozdobiona złotem i ze złotym herbem; wewnątrz zaś wyłożona blachą miedzianą, ukrytą pod białą materyą jedwabną; całun ze złotego brokatu.

Paryski dziennik *Jour* domaga się, ażeby carowi Aleksandrowi III wzniesiono pomnik w Paryżu w tem miejscu, w którem Berezowski wykonał głośny zamach na życie Aleksandra II. Oto, do czego już doszły sympatye Francuzów dla cara.

Z półwyspu bałkańskiego.

Urzędowy organ bułgarskiego gabinetu *Mir* potwierdza wiadomość o tem, że car Mikołaj przesłał księciu Ferdynandowi serdeczne podziękowanie za telegram kondolencyjny z powodu śmierci Aleksandra i tak pisze dalej:

„Oby ta wymiana przyjacielskich uczuć pomiędzy władcami Rosyi i Bułgaryi utorowała drogę do porozumienia się tych dwóch krajów, które od tak dawna wrogo na się spoglądają bez jakiegokolwiek poważnego powodu, a jedynie skutkiem niegodnych poduszczeń ze strony rosyjskich i bułgarskich intrygantów.“

Czy to westchnienie urzędowej Bułgaryi zostanie wysłuchane przez nowego samodzierżcę rosyjskiego, trudno na razie przewidzieć.

W Belgradzie na żałobnem nabożeństwie z powodu śmierci Aleksandra III obecni byli król Aleksander z ojcem Milanem i całym dworem, grono dyplomatów, ministrowie i radcy stanu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych tudzież tłumy ludności.

Kronika.

***Kraków**, 6 listopada.*

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Matejki odbędzie się w czwartek 8 bm. w kościele N. P. Maryi o godz. 10 rano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 8 bm. o godz. 5 po południu.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał skarbnik Koła męskiego we Lwowie p. Lityński 50 złr.

Z. Z. 45 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli medycy krakowscy na wczorajszym komersie 6 złr. 39½ ct.

Wybory do Rady powiatowej. Celem porozumienia się co do wyboru trzech członków Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości, mam zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców do sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej w dniu wyborów, tj. 8 listopada b. r. o godzinie 10 rano. *Franciszek Paszkowski*, wiceprezes Rady powiatowej.

Czwarte zebranie Izby lekarskiej krakowskiej odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. w biurze Izby przy ulicy św. Krzyża l. 7. Na porządku dziennym zamieszczono między innemi sprawę założenia przy Izbie kasy wsparcia dla lekarzy i ich rodzin, uchwalenie budżetu na rok 1895, przystąpienie Izby do centralnego związku Izb lekarskich w państwie austryackiem, wreszcie wniesienie podań do władz w kilku sprawach ogólnych, tyczących się stanu lekarskiego, a poleconych przez pierwsze zebranie delegatów Izb lekarskich austryackich w Wiednin z dnia 22 września b. r.

Wiadomości osobiste. Kustosz Muzeum Narodowego w Rapperswylu p. Włodzimierz Rosenwert-Różycki przybył do Krakowa. P. Różycki zamieszkał u ks. kan. Drohojowskiego, kapelana Tow. Dobroczynności, i zatrzyma się w Krakowie przez kilka dni.

Magistrat przeprowadził rewizyę wszystkich masarń sklepów ze sprzedażą wędlin i mięsa, ukarał wielu właścicieli, którzy się do przepisów nie zastosowali. Wkrótce przybędzie na rewizyę inspektor przemysłowy krajowy p. Nawratil celem przekonania się, czy wszystkie przepisy, przez namiestnictwo wskazane, wykonane zostały. P. inspektor ma obecnie zbadać i młyny krakowskie, tudzież zakłady fabryczne pod względem bezpieczeństwa robotników w nich zatrudnionych.

† Henryk Dyrdoń, artysta malarz, wychowaniec tutejszej szkoły sztuk pięknych, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 34. Obdarzony niepoślednim talentem ś. p. Dyrdoń zajmował jedno z wybitniejszych stanowisk w gronie młodszego pokolenia artystów malarzy, ale wzrost i rozwój tego talentu paraliżowała, jak to niestety zbyt często w naszych zdarza się stosunkach, ciężka walka o byt, która spowodowała nieuleczalną chorobę i przyprawiła go o śmierć przedwczesną, przed którą napróżno szukał ratunku w południowym klimacie.

Ś. p. Dyrdoń malował przeważnie krajobrazy i portrety, które posiadały piętno niezaprzeczonego artyzmu. Na wystawie w Sukiennicach znajduje się obecnie ostatni malowany przez niego portret ks. Czetwertyńskiego, jedno z najlepszych dzieł artysty, o którem pisaliśmy przed kilku tygodniami. Zmarły zasilał także rysunkami swemi pisma ilustrowane, a w szczególności *Świat*.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 7 b. m. z krypty ks. Pijarów.

Zmarli. Antoni Szkolnikowski, obywatel m. Krakowa, majster krawiecki, zmarł w Krakowie w 84 roku życia.

Z uniwersytetu. Pp. Józef Bednarski, rodem z Księża Wielkiego, zamieszkały w Chrobrzu w Królestwie Polskiem, Tadeusz Fechter, rodem ze Lwowa w Galicyi, Fryderyk Simon, rodem z Doliny w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Ruch budowlany w Krakowie. Pomimo jesiennej pory liczni jeszcze robotnicy mają pracę przy kończeniu budowli. W ulicy Strzeleckiej budują, jakby wśród lata, dwie kamienice p. Witkowskiego, z których jedna doprowadzona jest zaledwie do połowy pierwszego piętra. W ulicy Rakowickiej olbrzymi narożnik p. Bartika, doprowadzony wyżej równi drugiego piętra. Na gruntach dawniej p. Michałowskiej trzy domy p. Glücklicha, z których tylko jeden doprowadzony już jest do drugiego piętra; przy tejże samej ulicy w kamienicy p. Mikuły dopiero rozpoczęto budowę trzeciego piętra. Dwa domy pod Zamkiem p. Sitki doprowadzone do wysokości pierwszego piętra. Dla wykończenia tych robót potrzeba najmniej trzech tygodni pogody. Z budowli, doprowadzonych pod dach, odznaczają się trzy domy p. Szymona Trzopa przy ulicy Loretańskiej, fasady dwóch domów p. Plessnera przy ulicy Kolejowej i fasada domu dwupiętrowego w ulicy Łobzowskiej p. Horowitza.

Ruch budowlany ożywi się niezawodnie bardzo z wiosną, do czego zachęcają znacznie niższe ceny robotnika murarskiego, obniżenie ceny cegły, wapna, gipsu, drzewa budowlanego, materyału żelaznego, piasku i dachówek. Szczególnie silnym będzie ruch budowlany co do budowli, przez władze tak cywilne, jak i wojskowe wykonać się mających. Za rogatką Rakowicką mają stanąć nowe koszary dla artyleryi i dla batalionów obrony krajowej z Wadowic i Nowego Sącza. Za rogatką Zwierzyniecką i Łobzowską mają być również zbudowane koszary dla piechoty i konnicy. Przy placu Groble mają być zdemolowane magazyny nadwiślańskie i zbudowane będą nowe w gmachu dwupiętrowym, także ma stanąć sąd garnizonowy i więzienia garnizonowe. Władze rządowe cywilne rozpoczęły już budowę szkoły realnej w ulicy Studenckiej, a może się powiedzie uzyskać fundusze na budowę gimnazyum w ulicy Sobieskiego, na co z niecierpliwością czekają rodzice uczniów uczęszczających do tego gimnazyum. Byłoby także wielce pożądanem uzyskanie funduszów na budowę gimnazyum św. Anny, aby dotychczasowy budynek według projektów oddany mógł być na rozszerzenie Biblioteki Jagiellońskiej. W końcu przystąpi i gmina m. Krakowa do budowy Muzeum przemysłowego, gdyż kasa oszczędności kapitał, wynoszący przeszło 100 000 złr., ma oddać na ten cel gminie do dyspozycyi.

W szkole jazdy konnej „Sokoła“ rozwinął się w ostatnich dniach bardzo ożywiony ruch. Na naukę zapisało się liczne grono młodzieży, zwłaszcza ze sfer uniwersyteckich, korzystającej z nader przystępnych warunków nauki. W rannych godzinach odbywają się pod wzorowym kierunkiem dyr. Walsa lekcye dla pań, które dla pięknego i zdrowego tego sportu wiele okazują zapału. Dla wiadomości interesowanych zaznaczamy, że opłata za 10 lekcyj wynosi dla członków „Sokoła“ tylko 6 złr. W dniach pogodnych odbywają się pod kierunkiem dyrektora spacery bliższe i dalsze w okolice miasta.

Zmiana firmy. Dom handlowy w Krakowie pod firmą Stanisław Feintuch, istniejący od 1853 roku w Rynku głównym w t. zw. „szarej kamienicy“, skutkiem zmiany nazwiska właściciela, dozwolonej przez namiestnictwo, prowadzony będzie nadal pod firmą: Szarski i syn.

Niedoszłe samobójstwo. Dzisiaj wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Lubomirskiego l. 9. W zamiarze samobójczym ranił się wystrzałem z rewolweru mieszkający tam mężczyzna, urzędnik Z. K. Niedoszłego samobójcę odwieziono na klinikę chirurgiczną.

Przemiana szyn tramwajowych i położenie nowego drugiego toru na dotychczasowej linii postępuje żółwim krokiem. Zaledwie gotową jest sieć w ulicach Lubicz i Kolejowej do rondla, tudzież od mostu podgórskiego do generalnej komendy wojskowej na Stradomiu. Należałoby szybciej prowadzić tego rodzaju zadanie.

Maślakówka. Gmina miasta Krakowa posiada grunta w ulicy Szlak i Krowoderskiej, graniczące z gminą Krowodrza. Posiadłość ta została z polecenia sekcyi ekonomicznej rozparcelowaną, przyczem otwarto dwie ulice nowe wzdłuż granicy gminy Krowodrza, tudzież łączącą ulicę Szlak z ulicą nowo utworzoną. W ten sposób powstało 18 parcel, które zostaną jeszcze w tym roku wystawione na sprzedaż, która nastąpi za uchwałą Rady miasta tylko po wyżej ceny szacunkowej. Z parcel tych dwie są po 20 złr. za sążeń, kilka po 25 złr., przeważnie zaś po 30 i 35 złr. Miejscowość kwalifikuje się ze względu na wysokie i zdrowe położenie do zabudowania. Należałoby tylko przy parcelacyi rozszerzyć ulicę Szlak do 18 metrów i zabrać się raz do wykołatania od starostwa uregulowania sztucznego koryta Rudawy.

Hołd dr. Fr. Smolce. W niedzielę pojawiła się w mieszkaniu dra Fr. Smolki delegacya młodzieży i niewiast polskich we Lwowie i złożyła mu adres wyrażający hołd z okazyi 25 rocznicy rozpoczęcia sypania kopca Unii lubelskiej. W imieniu młodzieży przemówił do dra Smolki p. Zygmunt Pleśniak.

Teatr polski w Petersburgu. Dzienniki warszawskie donoszą: „Były dyrektor teatru krakowskiego, p. Jakób Glikson, otrzymał pozwolenie właściwej władzy na dawanie przedstawień teatralnych w ciągu r. 1894/5 w Petersburgu. P. Glikson powrócił właśnie z Petersburga, dokąd jeździł umyślnie, celem wyjednania powyższego pozwolenia.

Lekarzem gminnym w Nowej Wsi Narodowej, Czarnej Wsi i Łobzowie wybrany został przez odnośne Rady gminne dr. med. Zygmunt, Józef, Władysław Satkowski.

Teatr lwowski. Zapewniają, iż dotychczasowy prowizoryczny współdyrektor teatru lwowskiego, p. Zygmunt Przybylski, został przez władze uznany. Namiestnictwo udzieliło bowiem spółce „Dr. Henryk Szydłowski i Zygmunt Przybylski“ koncesyi na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego we Lwowie do kwietnia r. 1901, przyczem zauważono od pół roku znaczne zmiany na korzyść w obecnem kierownictwie teatru.

„Przyjaciel straży pożarnej“, miesięcznik dla strażaków, w Jarosławiu wychodzący, w ostatnim numerze zamieścił udatny portret ks. Adamy Sapiehy i pisze: „Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych otr[illegible] dyplom honorowy [illegible] za przedmioty wystawione i dotychczasową pożyteczną pracę na polu strażactwa. Najwyższe to odznaczenie, jakie Związek otrzymał, a które całemu naszemu strażactwu zaszczyt i chlubę przynosi, zawdzięczać należy naczelnikowi Związku, księciu Adamowi Sapieże, który swą niezmordowaną pracą i poświęceniem się dla sprawy straży ochotniczych tak świetne rezultaty osiągnął. W przekonaniu, że spełniamy wolę całego strażactwa i kraju — wyrażamy z tego miejsca Dostojnemu naczelnikowi, JO. ks. Adamowi Sapieże i członkom Rady zawiadowczej krajowego Związku nasze najserdeczniejsze podziękowanie i szczere zapewnienie o niewygasłej wdzięczności.“

Wydział powiatowy Towarzystwa prywatnych oficyalistów w Łańcucie na posiedzeniu swem dnia 4 b. m. postanowił do ulokowanych już kapitałów na założenie bursy synów prywatnych oficyalistów przyłączyć się z datkiem po 100 złr. rocznie, składanym przez lat 10 z funduszów doraźnych zapomóg, oraz uchwalił, że założyć się mająca bursa ma nosić nazwę imienia Jerzego hr. Duniu Borkowskiego.

Łańcut, 5 listopada, (Kor. *N. Reformy*). W pięknej sali koncertowej nowego kasyna, przy licznym udziale publiczności, zaprodukowali się w naszem mieście w dniu 4 b. m. artyści: śpiewaczka p. Helena Ryglewska i monologista p. Józef Dobiesław-Chorąży. Wieczór tych artystów był miłą niespodzianką dla słuchaczy, którzy w ciągu całego przedstawienia nie szczędzili im oznak wysokiego zadowolenia.

Nagła śmierć spotkała 1 bm. kasyera miejskiego w Przeworsku Szarlińskiego. Idąc dnia tego rano o godz. 9 z kościoła, uczuł się nagle słabym, zdołał jednak dojść do domu i przy drzwiach padł na ziemię. Nieprzytomnego złożono na łóżku, przybyło trzech lekarzy, wszelki atoli ratunek okazał się nadaremny. Jak się zdaje udar sercowy podziałał śmiertelnie. Zmarły liczył 40 lat, pozostawił żonę i 1 dziecko. *Kuryer Rzeszowski* donosząc o tym wypadku, pisze: „W towarzystwie i kołach obywateli miasta cieszył się sympatyą szczerą i szacunkiem, to też przykra wieść żalem wszystkich przejęła. We wtorek i środę miał zmarły lustracyę w swoim urzędzie ze strony Wydziału krajowego. Zjechał mianowicie radca Michalczewski i ten wytknął niektóre niedokładności i błędy. Zdaje się, iż okoliczność ta wpłynęła na istniejącą już dawniej chorobę serca i zgotowała smutny koniec.“

Ze Stanisławowa donoszą: Wspaniałą manifestacyą religijno-narodową było w dzień Wszystkich Świętych poświęcenie na cmentarzu w Stanisławowie krzyża na pamiątkę pomordowanych w Krożach. Stosownie do programu wyruszyła o godz. 3 po południu z kolegiaty łacińskiej procesya na cmentarz. Zebrana młodzież poniosła na ramionach wielki dębowy krzyż, dla udźwignięcia którego potrzeba było około 30 osób, ulicami Karpińskiego i Sapieżyńską na cmentarz, gdzie go na nowym cmentarzu zakopano i w obecności kilkutysięcznej publiczności poświęcono. Aktu poświęcenia dokonał ks. infułat Kerschka, w asystencyi kleru obrządku rz.-kat. a wielce patryotyczną przemowę od krzyża wypowiedział ks. Majewski. Po odśpiewaniu pieśni narodowych, przemówił jeszcze p. Deyczakowski. Ustawie-

niem kr. yża zajęło się stanisławowskie koło mieszczan i polska młodzież.

Brody, 4 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Aż serce się raduje, gdy widzimy, że w sercu młodzieży naszej nie wygasł zapał oddawania czci ludziom, przelewającym krew w obronie naszej ukochanej Ojczyzny. Na naszym cmentarzu spoczywa we wspólnym grobie 9 powstańców, którzy walczyli około Radziwiłłowa. Co roku w dzień zaduszny młodzież nasza nie zapomina o nich, rzęsiście oświetla grób, śpiewa patryotyczne pieśni, a tym razem wygłosił p. Missona, kandydat filozofii, patryotyczną mowę, w której młodzież zachęcał do pielęgnowania ducha narodowego, a matki do wpajania w dzieci uczuć patryotycznych; nadto uzbierano na cmentarzu kilkanaście złr. na odnowienie pomnika.

Milionowy skarb. *Kuryer Stanisławowski* donosi: „Siedm ćwierci dukatów tureckich, tj. prawie dwa korce, wykopał na swoim gruncie pewien wieśniak we wsi Trójcy pod Zabłotowem, w powiecie śniatyńskim. O ile dotąd sprawdzić było można, skarb ten milionowy stanowił ongi kasę wojenną turecką, którą Turcy, będąc w niebezpieczeństwie, zakopali".

Korespondencya Redakcyi.

Panu Ludwikowi S. w Lipnicy Wielkiej. Można sprowadzić za pośrednictwem każdej księgarni. Cena około 6 złr. Polski przekład tego dzieła wyszedł właśnie nakładem firmy Gebethner i Spł. w Krakowie i opatrzony jest temi samemi ilustracyami, co oryginał. Cena 6 złr.

Składki na Wawel. Dnia 29 października 1894 r. odbyło się w mieszkaniu p. Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej XVI ogólne rozbicie puszek centowych na odrestaurowanie Wawelu, tj katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki wynosi 475 złr. 28 ct. (razem z poprzedniemi 11.140 złr. 7 ct.), która złożoną została na książeczkę kasy oszcz. m. Krakowa nr. 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 19 listopada, tj. w poniedziałek 1894 r., — w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu.

Rozbicie zaś w kółku pani Pieniążkowej w domu pod l. 13 przy ulicy Grodzkiej nastąpi dnia 16 listopada r. b. w godzinach popołudniowych.

Do grona pań rozdających puszki składkowe, przyłączyła się hr. Zygmuntowa Szembek i będzie urządzać u siebie rozbicia — w domu księżnej Ogińskiej przy ulicy Wiślnej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e ś r o d ę 7 listopada: „Jestem zabójcą", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, i „Pan Alfons", komedya w 3 aktach Al. Dumasa.

W e c z w a r t e k 8 listopada: „Daniszewy", komedya w 4 aktach P. Newskiego (występ p. Hoffman).

W p i ą t e k 9 listopada: „Wörmann i Marberg", komedya w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga. (Popularne)

W s o b o t ę 10 listopada: „Małomieszczanie", komedya w 5 aktach W. Sardou. (Występ pani Hoffman).

W n i e d z i e l ę 11 listopada: „Małomieszczanie" komedya w 5 aktach W. Sardou". (Występ pan Hoffman).

Głosy publiczne.

Do Szanownych Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zamieszkałych w Krakowie:

W miesiącu październiku skończył się sześcioletni okres mojego urzędowania, jako członka Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń, wybranego przez uprawnionych do głosowania w mieście Krakowie. Pragnąc Szanownym Wyborcom moim zdać sprawę z moich czynności w Radzie Nadzorczej w ciągu tego sześciolecia, tudzież wyjaśnić Im obecny stan i rozwój naszego Towarzystwa, mam zaszczyt zaprosić Ich na zgromadzenie do sali R a d y m i a s t a w dniu 11 l i s t o p a d a, tj. w n i e d z i e l ę o g o d z i n i e 4 p o p o ł u d n i u.

Wiedeń, dnia 5 listopada 1894

Dr. Maurycy Straszewski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Pp. Blumenthal i Kadelburg, popularni i u nas autorowie „Powietrza wielkomiejskiego", należą do najruchliwszych dostawców teatralnego towaru dla scen niemieckich. Są oni przedstawicielami lekkiej mieszczańskiej komedyi, w której komizm sytuacyi walczy o lepsze z realną prawdą stosunków życiowych, żywcem w zręcznej ramce przeniesionych na scenę. Umiejętność w podjęciu tematu, lekkość roboty scenicznej, doskonały rysunek typów cechują płody pióra sympatycznej autorskiej spółki, która wprawną ręką umie w każdy ze swych utworów tchnąć życie, nadać akcyi ruch i ożywienie i zapewnić sztuce z góry przewidywany sukces.

Wszystkie powyższe zalety odnajdujemy i w sztuce „Mauerblümchen", którą pod zmienionym tytułem „W ö r m a n n i M a r b e r g" ujrzeliśmy w sobotę na naszej scenie. Pomimo to pozostaje ona daleko w tyle poza „Powietrzem wielkomiejskiem" i wielu innemi utworami obu autorów. Widocznem jest, że tytuł, treść i akcya w tej sztuce są dla pp. Blumenthala i Kadelburga tylko zewnętrzną sukienką, okrywającą robotę sceniczną, której punkt ciężkości leży w układaniu komicznych sytuacyj i ubarwianiu ich dowcipem. Ale ponieważ te czynniki zazwyczaj najlepiej trafiają do przekonania teatralnej publiczności, więc sztuka jak wszędzie tak i u nas osiągnęła to powodzenie, które nie pozostanie wprawdzie w tradycyi, ale wystarczy do zapełnienia kilku przedstawień.

Kwiatkiem na murze — bo tak właściwie brzmiećby powinien tytuł sztuki w dosłownym przekładzie — nazywają autorowie owe dziewczęta, które nie mając warunków i sposobności do wyjścia za mąż, same zmuszone są myśleć o zabezpieczeniu sobie egzystencyi. Jedna z takich istot jest bohaterką komedyi. Historya jej jest krótką i trzeba było istotnie wielkiej pomysłowości w robocie scenicznej, aby skąpego materyału wystarczyć mogło na 4 akty. Pięćdziesięcioletni fabrykant tapet, pan Wörmann, zajęty całe życie interesami, nie pomyślał nigdy o tem, że ożenienie się jest jednym z najlepszych sposobów uprzyjemnienia sobie życia. Dopiero kiedy młody bratanek, Paweł, zwrócił mu na to uwagę piętnując w dotkliwy sposób bezcelowość życia starych kawalerów, spojrzenie zapóźnionego adonisa pada na zajętą w własnym jego kantorze buchalterkę, a miłość własna, nie pozwalająca mu zapomnieć, że przeszedł już dawno okres, w którym mógłby wzbudzić w kobiecie prawdziwe uczucie, nakłania go do ofiarowania jej swego nazwiska i majątku. Ale na nieszczęście siostrzeniec, któremu przypada w udziale rola dziewosłęba, wyręcza wuja w ten sposób, że sam oświadcza się pięknej Franciszce ze swą miłością. Gdyby wuj był człowiekiem niewyrozumiałym, historya mogłaby się nieco powikłać; ale że autorowie sztuki nie lubią powikłań, więc wujaszek nadspodziewanie bez wszelkich trudności godzi się z losem, młoda para łączy się z sobą, a stary Wörmann powraca do niekończących się nigdy zatargów ze swym niemniej śmiesznym wspólnikiem Marbergiem.

Sztuka, trzymana w nastroju wesołym, posiada kilka scen wysoce komicznych, ale pewien odcień źle użytego sentymentalizmu i patetyczności jest śmiesznym dyssonansem wesoło zakrojonej krotochwili i osłabia znacznie jej wartość. Grano rzecz z humorem i w dobrem tempie, a na pierwszy plan wysunął się i na gorącą pochwałę zasłużył p. Siemaszko, który doskonale pojął i odtworzył starego Wörmanna. P. Kiernicka była bardzo wdzięczną i sympatyczną buchalterką Franciszką. Pp. Szobert, Stępowski, Milewski i Olszewski, panie Zawadzka i Koźmin bez zarzutu wywiązali się ze swego zadania.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 6 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	747.0 mm	746.3 mm	744.9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°8	+0°,2	+10°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	SW 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	98%	75%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	10	7

U w a g i: Wczoraj wieczorem i dziś rano mgła.

Dział ekonomiczny.

Kolej Stanisławów-Woronienka. Dnia 19 bm. nastąpi otwarcie nowego szlaku kolei państwowych Stanisławów-Woronienka. Długość tej linii wynosić będzie 95 kilometrów i obejmie następujące stacye: Stanisławów, Bratkowce, Tyśmieniczany, Tarnawica Leśna, Nadwórna, Łajowa, Delatyn, Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów, Worochta i Woronienka. Na linii tej według nowego rozkładu jazdy kursować będą tylko pociągi mięszane. Ze Stanisławowa do Woronienki odjeżdżać będą na dobę dwa pociągi: przed południem o godz. 9.46 i wieczorem o godz. 7·15 (czas kolejowy). Pierwszy pociąg przybędzie do Mikuliczyna o godz. 12·52 w południe, drugi o godz. 10·35 w nocy. Z Mikuliczyna do Tartarowa, Worochty i Woronienki odjeżdżać będzie na razie pociąg tylko co niedzielę, a to o godz. 11·14 w nocy.

Z Woronienki w kierunku do Stanisławowa aż do Delatyna, odjeżdżać będzie pociąg także tylko każdej niedzieli, a to o godz. 6·50 rano. Regularny ruch na tej kolei w kierunku do Stanisławowa rozpoczynać się będzie dopiero od Mikuliczyna, skąd jeden pociąg będzie wyjeżdżał o godz. 2·42 popoł. i przybędzie do Stanisławowa o godz. 5·41 popoł., drugi wyjedzie o godz. 4·23 w nocy i przybędzie do Stanisławowa o godz. 7·32 rano.

Restauracye z zimnemi przekąskami i napojami będą na stacyach Nadwórna, Delatyn i Mikuliczyn.

W dniu otwarcia kolei, to jest w poniedziałek 19 b. m. wyjedzie ze Stanisławowa pierwszy specyalny pociąg o godz. 8·30 rano, przybędzie do Woronienki o godz. 12·3 w południe, skąd z powrotem wyjedzie o godz. 12·56 popołudniu i powróci o godz. 3·52 popoł. Czas jazdy pociągu tedy do Woronienki z przestankami wyniesie 3 godziny 46 minut, z powrotem 3 godziny i 14 minut.

Na otwarcie przybędzie minister handlu hrabia Wurmbrand, minister Jaworski, prezydent dr. Biliński i namiestnik.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 6 listopada. Wszystkie tutejsze dzienniki omawiają na miejscu naczelnem wczorajsze wystąpienie posła L e w a k o w s k i e g o w sposób b a r d z o s y m p a t y c z n y.

Neue Fr. Presse zarzuca prezydentowi Izby C h l u m e c k y'e m u, że w pośmiertnem wspomnieniu dla cara posunął się za daleko. Wczorajsze zajście powinno być nauką na przyszłość, aby takich manifestacyj nie przenosić do parlamentu, lecz zostawić je rządom obu połów monarchii.

Wiener Tagblatt (Szepsa) w artykule wstępnym p. t.: „R e j t e n w p a r l a m e n c i e" podnosi z pochwałą, że w parlamencie austryackim znalazł się przynajmniej jeden Polak, który przeciw manifestacyi na cześć cara zaprotestował. Ci, co milczeli, może są roztropniejsi, lecz nie są lepszymi od Lewakowskiego.

Deutsche Ztg., organ zjednoczonej lewicy, pisze, że C h l u m e c k y postąpił raczej jak dworak, niż jako prezydent parlamentu.

Protest Lewakowskiego był okrzykiem głęboko zranionego poczucia narodowego, a okrzyk ten znajdzie odgłos we wszystkich krajach, aż do Syberyi.

Wiedeń, 6 listopada. Poseł L e w a k o w s k i otrzymał w ciągu wczorajszego wieczoru i dzisiaj setki telegramów z Galicyi i zagranicy z uznaniem i podziękowaniem za jego wczorajsze wystąpienie w parlamencie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 listopada. *(Z Izby poselskiej).* Minister spraw wewnętrznych B a c q u e h e m w odpowiedzi na interpelacyę Richtera i tow. dotyczącą praktyki weterynarskiej i obowiązkowego zabezpieczenia bydła oświadczył, że rząd niebawem przedłoży projekt, dotyczący wykonywań praktyki weterynarskiej.

Obowiązkowe ubezpieczenie od zarazy bydlęcej wymaga dalszych studyów i ugody rządów obu połów monarchii.

Przechodząc do porządku dziennego oświadczył się F a n d e r l i k za kodeksem karnym.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi. Mowcami generalnymi wybrano: *pro* P i n i ń s k i e g o, *contra* P a c a k a.

Wiedeń, 6 listopada. Dyrekcya austryackiej alpejskiej spółki górniczej przedłoży Radzie zawiadowczej na najbliższem posiedzeniu wniosek, aby celem spłacenia płatnych od 1895 r. długów hipotecznych, postarać się o fundusze przez emisyę akcyj. W ten sposób w przyszłych latach dochód z przedsiębiorstwa nie zmniejszy się pomimo wzrostu wydatków na spłatę długów.

Praga, 6 listopada. Czeska sekcya Rady dla kultury krajowej po trzechkrotnem głosowaniu wybrała przewodniczącym Młodoczecha D o l e ż a l a, który jednak oświadczył na końcu posiedzenia, że wyboru nie przyjmuje.

Opawa, 6 listopada. Wczoraj przy wieczornej zmianie górnicy nie zjechali do szybów w O r ł o w i e, D ą b r o w i e, P o r ę b i e i Ł a z a c h. W arcyksiążęcym szybie w P e t e r w a ł d z i e zjechało tylko 30% górników.

Opawa, 6 listopada. We wszystkich szybach: Łazy, Orlau, Dombau, Poremba i w szybie Eugenii w Peterswald, n i e z j e c h a l i d z i s i a j r o b o t n i c y d o p r a c y. W szybie Albrechta w Peterswald rozpoczęto dzisiaj regularną, bo o ś m i o g o d z i n n ą pracę.

Schemnitz, 6 listopada. Trzystu górników zawiesiło wczoraj roboty i wysłało deputacyę do dyrektora kopalń, którego odpowiedź zrobiła dobre wrażenie. Mimo to spodziewano się, że dziś jeszcze więcej robotników przestanie pracować.

Marmarossziget, 6 listopada. Starszy żupan zasuspendował tutejszego burmistrza M a n d i t s a z powodu licznych nieporządków. Spodziewają się suspendowania i innych urzędników.

Rieka, 6 listopada. Z powodu śmierci cara Aleksandra odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne w tutejszej cerkwi greckiej. Obecni byli gubernator Rieki, grono konsulów zagranicznych i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych.

Berlin, 6 listopada. Wczoraj po południu o godzinie 2 w pałacu ambasady rosyjskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra III. Cesarz Wilhelm przybył umyślnie z Poczdamu na to nabożeństwo. Oprócz cesarza byli książęta z rodziny cesarskiej, dalej członkowie rodzin panujących, bawiący właśnie w Berlinie, dostojnicy nadworni, generałowie, komendanci pułków stojących załogą w Berlinie i oficerowie pułku imienia cara Aleksandra. Ten pułk dostarczył kompanii honorowej i kapeli. Cztery chorągwie były osłonięte kirem. Na tem nabożeństwie byli dalej: kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarze stanu, między nimi Marschal, ministrowie — a nareszcie grono dyplomatyczne. Cesarz i książę Leopold mieli na sobie uniformy rosyjskie. U wejścia do kaplicy ambasador i członkowie ambasady powitali cesarza. Wszyscy obecni nie wyłączając cesarza trzymali świece zapalone.

Po nabożeństwie był cesarz u hrabiny Szuwałow z kondolencyą a później kanclerz.

Kolonia, 6 listopada. *Koeln. Ztg.* donosi z P e t e r s b u r g a, że wielcy książęta wyjadą z Liwadyi jutro (7 b. m.) ze zwłokami Aleksandra III i przybędą do Moskwy 11 b. m., gdzie zwłoki przez 2 dni wystawione będą na widok publiczny.

Darmstadt, 6 listopada. Według wiadomości z Liwadyi car z rodziną i dworem odjedzie stamtąd dnia 8 b. m., — a dnia 13 stanie w Petersburgu.

Paryż, 6 listopada. Wiele reprezentacyj gminnych wystosowało telegramy kondolencyjne do cara Mikołaja.

Paryż, 6 listopada. Prezydent Izby poselskiej Burdeau na wczorajszem posiedzeniu odczytał Izbie notę prezesa ministerstwa Dupuy'a następującej osnowy:

„Car Aleksander uległ ciosom nielitościwej choroby, której straszne rozwijanie się Francya z trwogą śledziła. Od pierwszej wiadomości o strasznym ciosie Francya dawała wyraz swojej głębokiej boleści i swego jednomyślnego żalu w samodzielnych aktach hołdu, który składano zmarłemu carowi. Ze wszystkich stron nadchodziły wiadomości o manifestacyach, jakie wynikły z nadzwyczaj drogocennych sympatyach, jakie okazał car Aleksander naszemu krajowi wśród pamiętnych okoliczności. Ta pamięć trwać będzie w życiu obu wielkich narodów, jako rękojmia jedności i przyjaźni.

„Rząd przesyłając wyrazy swego głębokiego smutku i swych gorących życzeń carowi Mikołajowi II, czuje się pewnym, iż był wiernym tłomaczem uczuć kraju i reprezentacyi narodowej".

Po odczytaniu tej noty rzekł Burdeau dalej:

„Cios, który w tak okrutny sposób ugodził naród zaprzyjaźniony, nie mógł nigdzie znaleźć szczerszego odgłosu, jak w Izbie poselskiej, w której to, co całą Francyę wzrusza, znajduje oddźwięk bezpośredni. Z duszy obu narodów wypływa owa wzajemna sympatya, której objawy już kilkakrotnie świat zadziwiły i która ustawicznie znajduje podnietę w wspólności smutków i boleści. Otóż i dzisiaj przyłączając się do żałobnego pochodu rządu i narodu rosyjskiego z wyrazem naszego smutku i boleści, działamy zgodnie z tradycyą, aby potwierdzić uczucia, któremi cały naród przejęty.

„Pamięć o carze Aleksandrze, łącząc się z naszemi niezatartemi wspomnieniami, będzie tkwić trwale w sercach Francyi i Rosyi i utworzy jedno z najsilniejszych ogniw owego łańcucha, który opasuje oba narody ku wspólnej pomyślności i pokojowi świata".

Po tem przemówieniu na wniosek prezydenta przerwano posiedzenie na znak żałoby.

Londyn, 6 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju: Armia chińska pod komendą generała Sunga, która opuściła stanowisko pod Kinlienczeng, zajęła wąwozy górskie, przez które idzie droga do Pekinu — i ma polecenie bronić je do upadłego. Armia japońska dąży ku północy, aby obejść armię Sunga i wpaść jej na tyły.

Słychać znowu w Tientsinie, że Japończycy wylądowali w zatoce Liao-tung, w odległości 40 mil na północ od Szan-hai-Kwan, gdzie stoi silna armia chińska.

Cudzoziemcy otrzymują rozkaz wydalenia się z Pekinu w ciągu dwóch tygodni.

W Nankignu ogłoszono dekret cesarski, wzywający wicekróla w mieście Liang-Kiang, aby się bezzwłocznie udał do Tientsinu i tam odebrał pieczęć urzędową jako wicekról prowincyi Peczyli po dotychczasowym wicekrólu Li-hung-czangu, który otrzymał inne przeznaczenie.

Londyn, 6 listopada. Wedle *Daily News* postanowiły Chiny, wobec zwycięskiego pochodu armii japońskiej, wezwać interwencyi Europy. Poseł chiński oświadczył to rządowi angielskiemu i celem omówienia tej sprawy z prezydentem Casimir-Périerem — odjechał do Paryża.

Kopenhaga, 6 listopada. W sejmie na posiedzeniu wczorajszem prezydent Hoegsbro wspomniał o zmarłym carze, jako o poręczycielu spokoju europejskiego. Śmierć cara jest szczególnie bolesną dla królewskiej rodziny w Danii. Pamięć o zmarłym przechowa także naród duński, który też w smutku ciężko nawidzonej carowej-wdowy szczery bierze udział.

Petersburg, 6 listopada. Moskiewska Duma (Rada miejska) uprasza o pozwolenie urządzenia nabożeństwa żałobnego u trumny zmarłego cara podczas przewiezienia jego zwłok przez Moskwę, o złożenie wieńca w imieniu miasta i o wysłanie deputacyi na pogrzeb w Petersburgu.

Na żałobne udekorowanie miasta uchwalono 50.000 rubli.

Deputacya, jaka ma być wysłaną, złoży wyrazy niewzruszonych uczuć wierności, nieograniczonej uległości i miłości miasta Mokwy do cara i jego rodziny.

Petersburg, 6 listopada. Manifest ogłoszony z powodu przejścia ks. Alicyi na prawosławie opiewa: Dzisiaj dnia 21 października (starego stylu t. j. dnia 2 listopada) odbyło się pomazanie olejem św. naszej narzeczonej według obrządku wschodniego ku naszemu zaspokojeniu i całej Rosyi. Przy tym akcie narzeczona nasza otrzymała imię Aleksandra Teodorówna z tytułem wielkiej księżnej i cesarskiej wysokości."

Petersburg, 6 listopada. *Journal de St. Petersbourg* omawia objawy sympatyi z powodu śmierci cara Aleksandra, pochodzące od monarchów, rządów i zagranicznych ludów i pisze:

„Rosya przyjmuje te dowody sympatyi z głęboką, szczerą wdzięcznością i z uprawnioną dumą stwierdza wszechstronny odgłos tego strasznego ciosu, który wstrząsnął ducha naszego narodu

„Niemniej wzruszona jest Rosya zewsząd nadsyłanemi życzeniami na pomyślność nowego rządu i nowego młodego cara, którego pierwsze słowa zwrócone do narodu, były słowami pokoju, a w którym to monarsze naród rosyjski pokłada całą swą na przyszłość otuchę".

Rzym, 6 listopada. Wczoraj pod przewodnictwem papieża odbyła się czwarta narada nad sprawą połączenia kościołów wschodnich z kościołem katolickim. Narada przeciągła się od 11 do 2 godziny. W tej naradzie mieli udział ci sami dostojnicy kościelni, co dawniej, z wyjątkiem patryarchy melchickiego, który był chory. Następna piąta z kolei narada naznaczona na dzień 8 b. m.

Rzym, 6 listopada. *Agencya Stefaniego* otrzymuje wiadomość z P e k i n u, że rząd chiński byłby skłonnym do zawarcia pokoju pod warunkiem utrzymania niezawisłości K o r e i i zapłacenia odszkodowania wojennego w wysokości oznaczonej przez mocarstwa. Rząd chiński stara się o interwencyę reprezentantów mocarstw, którzy gotowi są zalecić te propozycye.

Sofia, 6 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sobrania oznajmił S t o i ł o w, że car podziękował księciu za kondolencyę, a G i e r s wyraził swe zadowolenie, że Bułgarya podziela żałobę Rosyi. Nastąpiły potem obrady nad projektem adresu na mowę tronową, wśród których oświadczył Stoiłow, że powodem upadku Stambułowa była jedynie jego wewnętrzna, a nie zewnętrzna polityka. Obowiązkiem Bułgaryi jest utrzymywanie jak najlepszych stosunków najpierw z władzą zwierzchniczą, następnie z państwami sąsiedniemi, a wreszcie z potężnemi mocarstwami, licząc do nich i Rosyę. Rząd przy regulowaniu międzynarodowego położenia Bułgaryi nie poświęci ani cząstki praw nabytych. Uważa za dopuszczenie obcych oficerów, a jeszcze więcej narzucanie kwestyi dynastycznej za niedopuszczalne. *(Huczne oklaski.)*

Kilku mowców, między nimi przywódca Cankowistów, D a n e w, przemawiało na korzyść prezydenta ministrów i zażądali dla niego wotum zaufania, które 134 głosami na 159 obecnych uchwalono.

Sofia, 6 listopada. Jak później stwierdzono, wyraziło *sobranie* na wczorajszem posiedzeniu 135 głosami przeciw 10 zaufanie do zagranicznej polityki rządu i przyjęło prawie jednogłośnie projekt adresu, wyrażający zaufanie do wewnętrznej polityki rządu.

Belgrad, 6 listopada. Profesor Lubomir Kleric został zamianowany ministrem oświaty.

Belgrad, 6 listopada. Zatarg z Włochami załatwiony został w sposób zadowalniający obie strony.

Nowy poseł włoski, ks. A v a r n a, przybywa tutaj w najbliższym czasie. Car Mikołaj II doniósł sam królowi o swojem wstąpieniu na tron. Król serbski odpowiedział w gorących wyrazach.

Cetynia, 6 listopada. Przedwczoraj odbyło się tu z powodu śmierci cara nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni oboje księstwo, grono dyplomatów, naczelnicy władz i niezwykle wielka liczba ludności.

Książę czarnogórski i księżna byli potem z wizytą kondolencyjną u rezydenta rosyjskiego Argyropulo.

Ateny, 6 listopada. Król grecki odjeżdża dziś do Petersburga.

Tien-Tsin, 6 listopada. Obiega pogłoska, że 70 tysięcy wojska rosyjskiego skoncentrowano pod Władywostokiem.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 listopada 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	65
Zjednoczony dług w srebrze	99	60
Austryacka renta złota	123	90
4% austryacka renta (marcowa)	98	75
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	96	95
Akcye banku austro węgierskiego	1040	—
Akcye kredytowe	385	75
Londyn	124	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	95
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	88
Banknoty włoskie	46	15
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 6 listopada. R u b l e 136·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 16·10. — Żyto na wiosnę 6·04—0·00. Pszenica na wiosnę 6·89 do 0·00. Owies na wiosnę 6·17—0·00.

Wiedeń, 6 listopada. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·80; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 150·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·25; losy z 1864 za 100 złr. — 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 386·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 425·—; Landerbank na 200 złr. — 280·50: akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1·039·—

Berlin, 6 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 232·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·40 mrk. Austryacka srebrna renta 96·60 mrk. Węgierska złota renta 100·60 mrk. Węgierska renta koronowa 94·20 mkr. Austryackie banknoty 163·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 224·66 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·28 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia**: 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy**: 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia**: 6·05 wieczór. **Do Suchej**: 8·40 rano, 7·05 wieczór, od 15 czerwca do 15 września. **Do Chabówki**: 8·25 rano, **Do Wieliczki**: 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa**: 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia**: 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy**: 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia**: 7·33 rano. **Od Suchej**: 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki**: 7·40 wieczór. **Z Wieliczki**: 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa**: 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 3562.

Konkurs.

Przy **Wydziale powiatowym w Jaśle od 1 stycznia 1895 roku** jest do obsadzenia posada **lustratora majątków gminnych.**

Płaca 600 złr. i 400 złr. na utrzymanie konia.

Posada ta obsadzoną będzie prowizorycznie.

Podania z alegatami należy przesyłać do Wydziału powiatowego **najpóźniej do dnia 1 grudnia b. r.**

Kandydat winien dołączyć do podania: 2619 1 3

1. Metrykę urodzenia, 2. Świadectwo moralności, 3. Świadectwo odbytych nauk, 4. Świadectwo, że jest obznajomiony z rachunkowością i odbył praktykę przy władzy autonomicznej, politycznej lub sądowej, 5. Świadectwo zdrowia wydane przez fizyka powiatowego, 6. Pismo piękne i czytelne jest niezbędnie wymagane.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes, **Kotarski.**

Ogłoszenie.

Magistrat w Nowym Sączu sprzedaje drogą **publicznej licytacyi 28 morgów rębnego lasu jodłowego w Żeleźnikowy,** obejmującego około 9.380·96 metrów kubicznych masy drzewnej.

Cena wywołania wynosi 17.182 złr. 8 ct. w. a.: wadyum 10%.

Oferty pisemne wnosić można do Magistratu w Nowym Sączu **po dzień 22 listopada 12 godziny w południe.** 2628 1

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd lasów miejskich w N. Sączu.

Magistrat miasta Nowego Sącza.

Nowy Sącz, 29 października 1894.

Burmistrz.

Młody człowiek 2629 1 3

lat 22, znający się na gospodarstwie, poszukuje **posady praktykanta gosp.,** ewentualnie pisarza prowent. **zaraz.** — Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **J. D.** do Adm. „N. Reformy".

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.